



JAN DROBEK

ur. 1910; Lublin

Tytuł fragmentu relacji	Szkoła
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	szkoła

Szkoła

Do szkoły chodziłem do Dwunastki. Mieliśmy szkołę w bidulcu. Bo tam bidulec, to się nazywał Zakład Zarobkowy Sierot. Bo tam uczyli fachu - koszykarstwa, stolarstwa, szewstwa. Ja nie uczyłem się jeszcze zawodu, bo byłem chłopak, chodziłem do podstawówki, do piątego oddziału, to się nie mogłem niczego uczyć, mógłbym się uczyć dopiero jakbym miał 14 lat, ale jak 14 lat skończyłem, to przenieśli mnie do Adamczyka i tam się miałem uczyć, ale mnie to nie odpowiadało, kuśnierstwo, stolarstwo, krawiectwo, już bardziej - na dworze - ogrodnictwo, ale też nie bardzo, miałem większe aspiracje, choć nie miałem wykształcenia, podświadomie czułem, że urodzony jestem do czegoś takiego wyższego i w ogóle nie byłem zainteresowany tym. A zresztą, to jak byłem starszy, to taki trochę nigusowaty byłem, tak że mogę powiedzieć. W Domu Oficera na Żwirki i Wigury była wystawa na temat alkoholizmu i były eksponaty - wątroby, w słojach w formalinie, że można to było zobaczyć wątrobę pijaka - w kształcie orzecha włoskiego. Siostry nas zaprowadziły. Jak miałem dziewięć lat siostra mnie spytała czy będę palić papierosy, a ja myślałem, że tak trzeba, więc powiedziałem "tak proszę siostry", a ona do mnie "ach ty łobuzie, już się szykujesz do palenia?" "A to nie trzeba?" "Nie tylko nie trzeba, ale i nie wolno, bo papierosy są szkodliwe na zdrowie". A później pytała się czy będę pił. No więc główkowałem, bo mleko się pije i płyny, więc to chyba dobrze, więc mówię, że tak, i ona znowu do mnie... No i potem dwa, trzy lata później siostry nas zabrały na tę wystawę. To było na parterze i były gabloty, w takich słojach i to oglądaliśmy i były wątroby z jakiegoś zmarłaka - porównawcze i była takiego pijaka zawodowego, który nic nie robił tylko wódkę pił. No i ja mówię: "jak moja wątroba ma tak wyglądać, to ja już wolę nie pić". Siostra nam też dawała przykłady, że wódka upadła, że pod wpływem wódki człowiek może robić dużo komuś krzywdy, no i rodzina na tym traci, i tak dalej. No i sobie przyrzekłem, że nie będę pił. Bo przyrzeczenie to bardzo ważna rzecz, jak ktoś przysięga i nie dotrzymuje przyrzeczeń to jest stracony. Jak byłem w bidulcu, to najbardziej lubiałem Matkę Boską, bo najładniejsza była. Interesowałem się sportem, pływaniem, a przede wszystkim boksem. Na Podwalu, od strony Browaru Kijoka, jest duże podwórze. Tam jest teraz piekarnia, a kiedyś był tam Browar Kijoka. Kiedyś wiedziałem nawet jak się palił. Tam wychodziły okna naszej sypialni. Na piętrze była nasza sypialnia. Całość budynku była komponowana, bo tam był klasztor, te pomieszczenia należą do Dominikanów. Wprawdzie im to zabrali, ale to jest ich własność, oni to konserwowali. Jadłanię mieliśmy piętro niżej. Jedna część okien wychodziła na Bronowice, jadalnia średniaków była na dole, jadalnia

starszaków była na pierwszym piętrze. W bidulcu przebywałem do pełnoletności. Jak wyszedłem z bidulca, poszedłem do urzędu pośrednictwa pracy, do pana kierownika i powiedziałem: "proszę o pracę". A on spytał: "Ile masz lat?" Odpowiedziałem, a on na to: "To ja nie mam pracy dla ludzi, którzy mają rodziny i dzieci, to co ja mam robić, muszę z czegoś żyć..."

Data i miejsce nagrania	1998-11-01, Lublin
Rozmawiał/a	Marta Kubiszyn
Transkrypcja	Marta Kubiszyn
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"